

Wyobraźnia to przekleństwo

Tyle się gada o rozwijaniu wyobraźni u dzieci a nikt nie raczy powiedzieć, czy są jakieś metody by tę cholere wyobraźnię jakoś okiełznać. Stoję sobie na przykład w sklepie, wybieram cytryny a tu pyk i w głowie napisał się mi się horror o kierowcy TiR-a, który jeździ po Europie, morduje kogo popadnie a ciała składowe za skrzynkami cytryn. Albo idę sobie przez park, wcale nie musi być ciemno, ale i tak za każdym krzakiem czai się zombie albo inny popapraniec z morderczymi zamiarami. Uwierzcie mi, książkę można napisać na podstawie absolutnie każdej życiowej czynności. Nie wierzycie? No to proszę bardzo ☐

Za każdym razem, gdy nad głową przelatuje mi samolot, to na bank został uprowadzony a na pokładzie zawsze trwa szarpanina pomiędzy pilotem i terrorystami. W efekcie samolot za chwilę spadnie mi na łeb. Znaczą trzeba się mieć na baczności ☐

Jak często chodzicie do Ikei? Pewnie raz na jakiś czas wpadacie. Ja nawet lubię, ale przed południem, gdy tłumów nie ma. I za każdym razem zwiedzam te fejkowe mieszkanie. I nieważne, że prawie zawsze wyglądają tak samo, bo aranżacje zmieniają raczej opieszale. Nie szukam oczywiście inspiracji do chaty. O nie ☐ Na wypadek apokalipsy obczajam najlepsze mieszkanie, które zajmę, gdy klienci uwięzieni w sklepie (na zewnątrz szaleje straszny żywioł albo inna katastrofa ogólnoswiatowa) zaczną tworzyć własne postapokaliptyczne społeczeństwo a miarą statusu będzie zajmowany metraż. Lepsze sztuczne mieszkanie niż sofa z promocji, co nie? Bliskość stołowy z klopsikami oczywiście ma strategiczne znaczenie. Po cichu kalkuluję, który dział najbardziej opłaca mi się przejąć. Akcesoria kuchenne? Ma sens, bo przecież noże z serii 365+ to doskonała broń biała w czasie zawieruchy. Ale z drugiej strony dział tkanin, kołder, pościeli i narzut byłby na topie podczas zimy nuklearnej. Prąd padnie, więc dział ze

świeczkami też jest całkiem sensowny do zaanektowania. Tyle opcji? Co wybrać? Snuję się po tej cholernej Ikei i oczywiście zaangażowana w priorytetową sprawę przetrwania, zapominam kupić to, po co przyjechałam. Ale o klopsikach pamiętam. W końcu jak wkraczać w apokalipsę to lepiej z pełnym żołądkiem □

Większość matek ma problem z zostawieniem dziecięcia po raz pierwszy w przedszkolu. W sumie naturalna sprawa i zrozumiały stres. W końcu po trzech latach, podczas których dzieciak non stop na nich wisiał, można się poczuć nieco łyso. Ja odprowadziłam, wróciłam do domu i przez kolejne kilka godzin napisałam w głowie kryminał z porwaniem dziecięcia w roli głównej. Przedszkole zaatakowali podli ludzie, załatwili personel gazem usypiającym a potem powiązali dzieci w fachowe snopki i wywieźli w siną dal w celu odsprzedania organów na czarnym rynku. Tak się wkręciłam, że dyrektorkę zrobiłam zbrodniczym mózgiem zamachu i nigdy nie zdołałam jej polubić □

A teraz pewnie zapytacie, kiedy mi się to wszystko zaczęło i ile lat miałam, jak upadłam na główkę □

Otóż problem polega na tym, że mam to absolutnie od zawsze. Odkąd sięgnę pamięcią to wymyślałam jakieś totalne głupoty i zamiast jak każde inne, normalne dziecko bawić się z pełnym zaangażowaniem, na przykład w chowanego, to włąziłam do przysłowiowej szafy i wyobrażałam sobie przejście do bajkowego świata. Przysięgam, że kotłowało mi się to w głowie, zanim przeczytałam o Narni □

Albo chomik. O z chomikiem to miałam grubszy temat. Dostałam go w prezencie od Mikołaja. Siedział w akwarium, miał domek i dopóki kot go nie niepokoił to zajmował się swoimi chomikowymi sprawami. Siadywałam wówczas przed szybą i przykładając palce do skroni próbowałam gryzoniowi wydawać polecenia za pomocą myśli □ Rozkazy były dość oczywiste: „Idź do michy”, „wejdź do domku” albo „zakop się w trocinach”. Niewielka ilość wariantów sprawiała, że tak w 1/3 polecenia generowane siłą mojego umysłu doskonale się sprawdzały. Uznałam, że mój mózg potrafi

wiele. Ale potrzebowałam potwierdzenia. Usiadłam więc na parapecie po turecku i nakazałam drzewom, żeby zaczęły poruszać listkami. Fakt, że wiał dość solidny wiatr zupełnie nie zmącił mojego wyobrażenia o potędze ludzkiego umysłu ☐

I jeszcze te nieszczęsne sny. Od dziecka mam tak, że prawie co noc śnią mi się nieomal gotowe scenariusze. Czasem horror, czasem kryminał, czasem zwyczajne sceny zagłady świata. Bywa, że nad moją głową przelatuje śnieżnobiała, wręcz lśniąca w słońcu głowica nuklearna a czasem ot tak siedzę w pociągu, który jedzie donikąd a obok mnie siedzi Han Solo. Uśmiecha się sympatycznie, po czym wypycha przez okno bogu ducha winną dziewczuszkę a chłopakowi, który rzuca się jej na pomoc wbija w oko śrubokręt. Pociąg hamuje a odgłos do złudzenia przypomina ryk Chewbaki ☐

Nie będzie więc dużym zaskoczeniem, gdy napiszę, że SeeIT też mi się przyśniło. Wstałam rano z gotowym pomysłem i po prostu usiadłam i zaczęłam pisać. Banalne, ale tak właśnie było ☐

A dzisiaj jest premiera mojego snu. Zadziwiająca, prawda? Oddaję Wam tę opowieść z nadzieją, że się Wam spodoba. W pewnym sensie nawet nie skłamię pisząc: połóżcie główki na mojej poduszce 😊